

Kard. Roger ETCHEGARAY

## PIELGRZYM NA DROGACH ŚWIATA O duszpasterstwie bez granic

*Wychodząc poza krąg krajów chrześcijańskich, wizyty papieskie nie mają już na celu tylko umacniania i dodawania otuchy tamtejszym wspólnotom wierzących, ani tym bardziej wynagradzania im ponoszonych trudów. Podróże te są okazją do wzajemnego poznania oraz dialogu z różnymi cywilizacjami i kulturami ziemskiego globu. W ten sposób Kościół coraz skuteczniej odnajduje ślady Ewangelii w wędrówce i historii wszystkich ludów.*

Zostałem zaproszony, aby razem z wami otworzyć wielki atlas świata. Otworzymy go nie po to, aby śladami Jana Pawła II przemierzyć sto dwadzieścia dziewięć odwiedzonych przez niego krajów, ale po to, aby lepiej zrozumieć duszpasterskie znaczenie tych podróży. Dlaczego i jak to możliwe, że Papież ten, jak żaden inny z papieży, odwiedza jako biskup Rzymu każdy zakątek swojej diecezji, a jednocześnie realizuje zadanie powszechnej służby, odbywając tak wiele podróży, iż w ciągu dwudziestu pięciu lat pontyfikatu spędził pięćset siedemdziesiąt dwa dni (czyli rok i siedem miesięcy) poza Włochami?

Nie będziemy zatrzymywać się przy statystykach, ani tym bardziej wymieniać ustanowionych przez Papieża rekordów, skądinąd bardzo interesujących. Każdego roku Radio Watykańskie publikuje elegancką broszurę, w której można znaleźć wszelkie tego typu ciekawostki. Przypomnijmy, że jeśli Jan XXIII poprzestał na jednej tylko podróży pociągiem z Watykanu, aby w Asyżu i Loreto modlić się w intencji otwarcia Soboru Watykańskiego II, a Paweł VI odbył dziewięć podróży zagranicznych, to Jan Paweł II opuszczał Włochy dziewięćdziesiąt dziewięć razy podczas stu czterdziestu dwóch wizyt (nie licząc ostatniej pielgrzymki na Słowację – przyp. tłum.). Już podczas dwudziestu lat posługi biskupiej w Krakowie Karol Wojtyła często przemierzał Europę Zachodnią i odbył – fakt dość rzadki w czasach sowieckiego reżimu – pielgrzymkę do Ziemi Świętej, a także dwie podróże do Ameryki Północnej oraz długą morską podróż po krajach Azji i Pacyfiku.

Watykanista Luigi Accattoli w swojej biografii Jana Pawła II zwrócił uwagę na nowy kształt i wyjątkowość papieskich podróży, na to, że Papież nie jest podróżnikiem przypadkowym, że jest podróżnikiem metodycznym i z powołania. Ojciec Święty, którego tak przynagla misyjny duch, że zostaje Papieżem całego ziemskiego globu, ma świadomość, iż jego postawa wywołuje różne reakcje. Podczas swojej pierwszej afrykańskiej podróży w maju 1980 roku powiedział do licznie zgromadzonych pielgrzymów: „Niektórzy w Europie uwa-



zają, że Papież nie powinien tak podróżować. Powinien siedzieć w Rzymie, tak jak dawniej. Nieraz słyszę takie rady, czytam w gazetach. Natomiast ludzie tutejsi mówią: – Bogu dzięki, że tu przyjechałeś, bo tylko jak tu przyjedziesz, to wiesz, kim my jesteśmy! A nie możesz być naszym Pasterzem, jeżeli nie będziesz nas znał! Jeżeli nie będziesz wiedział, kim jesteśmy, jak żyjemy, jaki jest nasz moment dziejowy. I to utwierdza mnie w tym przekonaniu, że przyszła pora na to, ażeby biskupi rzymscy, papieże, stali się nie tylko następcami św. Piotra, ale także naśladowcami św. Pawła, który – wiadomo – spokojnie nie usiedział: stale był w drodze”<sup>1</sup>.

Po roku pontyfikatu, 28 czerwca 1980 roku, dokonując wobec pracowników Kurii Rzymskiej pierwszego bilansu swojej posługi, Ojciec Święty powiedział: „Podróże te są odwiedzinami poszczególnych Kościołów lokalnych i służą ukazaniu ich miejsca w uniwersalnym wymiarze Kościoła, podkreśleniu ich specyficznego udziału w tej powszechności i jej budowaniu. Jak już stwierdziłem kiedy indziej, każda podróż Papieża jest «autentyczną pielgrzymką do żyjącej świątyni Ludu Bożego». Dlatego Papież podróżuje, wspierany jak Piotr przez modlitwę całego Kościoła (por. Dz 12, 5), by głosić Ewangelię, by «utwierdzać braci» w wierze, by pocieszać Kościół, by spotykać człowieka. [...] Są to podróże miłości, pokoju, powszechnego braterstwa”<sup>2</sup>. Dwa lata później, 28 czerwca 1982 roku, z tej samej okazji Papież wyjaśnia „teologiczne korzenie” swoich podróży i zauważa, że „są realizacją w skali powszechnej Piotrowego charyzmatu, którego celem jest utwierdzenie i utrwalenie żywotności Kościoła, w wierności Słowu [...]”<sup>3</sup>.

Tego rodzaju tłumaczenie czy obrona znaczenia swoich podróży przez samego Ojca Świętego nie trwały długo, gdyż bardzo szybko ich oczywista wartość duszpasterska ukazała się oczom wszystkich. Pierwsza papieska podróż, do Meksyku, w pewnym sensie nadała ton tym, które nastąpiły później. Została ona uznana za symboliczną i z tego powodu zasługuje na krótką analizę. Dlaczego zaledwie sto dni po swoim wyborze papież Jan Paweł II udaje się do Meksyku? Chce on przewodniczyć w Puebla Trzeciej Konferencji Biskupów Ameryki Łacińskiej, podobnie jak uczynił to Paweł VI, który przewodniczył drugiej takiej konferencji w Medellín.

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Przywiozłem tu także obraz Matki Boskiej Częstochowskiej* (Przemówienie podczas spotkania z Polakami, Kinszasa, 4 V 1980), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 1(1980) nr 5, s. 16.

<sup>2</sup> Tenże, *Do swoich współpracowników w centralnym zarządzie Kościoła* (Przemówienie o głównych zadaniach i pracach pontyfikatu, Watykan, 28 VI 1980), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 3 (1980), cz. 1, red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań-Warszawa 1985, s. 837.

<sup>3</sup> Tenże, *Życie wewnętrzne Kościoła* (Przemówienie do Kolegium Kardynalskiego, Kurii Rzymskiej i pracowników Watykanu, Watykan, 28 VI 1982), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 3(1982) nr 6, s. 28.



Ta pierwsza podróż to przede wszystkim osobista decyzja Papieża, decyzja będąca wyrazem solidarności z trzecim światem (mógłby przecież rozpocząć od wizyty w swojej ojczyźnie, w Polsce), którą podczas swojego pontyfikatu będzie wielokrotnie podkreślał. Program tej podróży do Meksyku zawiera już elementy charakterystyczne dla wszystkich następnych wizyt papieskich, a rozpoczyna się krótką wizytą na Santo Domingo, wyspie Krzysztofa Kolumba. Program ten stanowi załączek swoistego rytuału, który będzie każdorazowo przystosowywany do okoliczności, czasu i miejsca pielgrzymki. Już zaledwie po starcie samolotu Papież wprowadził zaskakującą nowość, która przy okazji kolejnych pielgrzymek okaże się kluczem do zrozumienia znaczenia danej podróży: Jan Paweł II spotkał się z dziennikarzami przy szumie silników samolotu, uprzejmie odpowiadając na najbardziej podchwytliwe czy oryginalne pytania dotyczące rozpoczętej pielgrzymki. Następnie, po przybyciu na lotnisko w Mexico City, znamienne było powitanie jedynie przez uścisk dłoni prezydenta kraju, w którym Kościół znajdował się wówczas jakby poza prawem. Ojciec Święty przywitany został przez prezydenta Meksyku prostym „Señor”, podczas gdy wzdłuż całej drogi prowadzącej do sanktuarium w Gwadelupie niezliczony i rozradowany tłum, w pełni duchowej wolności, oklaskiwał go jako swojego Pasterza. Jan Paweł II nie ograniczył się do przewodniczenia Konferencji Biskupów w Puebla de Los Angeles, stał się Pasterzem każdego regionu ogromnej meksykańskiej ziemi, przemierzając ją wzdłuż i wszerz, od Oaxaca po Guadalajarę i Monterrey, i spotykając się z przedstawicielami wszystkich warstw społecznych oraz religii. Spotykał się z tymi, którzy uprawiają tę ziemię, cierpią na niej, którzy walczą o sprawiedliwość i pokój. Chciał być wszędzie – jak powiedział przedstawicielom rdzennej indiańskiej ludności w Oaxaca – „głosem nie mogącym mówić – sumieniem sumień”<sup>4</sup>. Już w Meksyku zarysowuje się również wezwanie młodych, wezwanie do młodych.

W pierwszym roku swojej posługi, po Meksyku, Papież nawiedził Polskę, a potem – podczas jednej podróży – Irlandię, Stany Zjednoczone i siedzibę Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku. Odbył też krótką wizytę w Turcji. Wszystko to razem, z całym bogactwem różnorodności, stanowi swego rodzaju streszczenie jego duszpasterskiej wizji Kościoła bez granic. Nawet wizyta w Polsce, gdzie wygłosił trzydzieści dziewięć przemówień, nie była zwyczajnym sentymentalnym powrotem do źródeł jego ludzkiej i duchowej tożsamości. W najwyższym stopniu symboliczna podróż do ojczystej ziemi ściśle złączyła w sobie pamięć minionych zdarzeń z prorocką wizją przyszłości. Jan Paweł II nie tylko przywrócił Polsce należne jej miejsce w historii wolnych narodów, a Polakom nadzieję wolności, ale w Gnieźnie, jednej ze stolic ewan-

<sup>4</sup> T e n ż e, *Papież pragnie być waszym głosem* (Przemówienie wygłoszone podczas spotkania z Indianami w Cuilapan, 29 I 1979), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2 (1979), cz. 1, red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań 1990, s. 98.



gelizacyjnych słowiańskich ludów, przypominał chrzest wszystkich siostrzanych narodów z centralnej i wschodniej Europy. Wołał wówczas: „Przychodzi więc wasz rodak, Papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. Przychodzi wołać wołaniem wielkim. [...] Przychodzi wszystkie te narody i ludy – wraz ze swoim własnym – przygarnąć do serca Kościoła”<sup>5</sup>. „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież-Polak, Papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu”<sup>6</sup>. „Chyba na to wybrał go Chrystus, chyba na to prowadził go Duch Święty, ażeby do wielkiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne zrozumienie tych wszystkich słów i języków, które wciąż jeszcze brzmią obco, daleko, dla ucha nawykłego do dźwięków romańskich, germańskich, anglosaskich, celtyckich”<sup>7</sup>.

Dzięki tej zaskakującej deklaracji można jeszcze lepiej zrozumieć pełne pasji umiłowanie przez Jana Pawła II Europy, umiłowanie ekumenizmu, a szczególnie dążenie do dialogu z wyznawcami prawosławia. To dążenie Papieża nadal nie słabnie, a po dwudziestu pięciu latach wciąż pochłania dużą część jego energii.

Nie zatrzymam się przy papieskiej podróży do celtyckiej Irlandii – kraju poważnych konfliktów społeczno-politycznych, i do Stanów Zjednoczonych, które są żywym ogniskiem wolności, a szczególnie wolności religijnej, a zwrócę raczej uwagę na wizytę w siedzibie ONZ. Chcę w ten sposób podkreślić duszpasterskie znaczenie, jakie Papież, idąc za przykładem Pawła VI, będzie przywiązywać podczas swoich podróży do instytucji międzynarodowych, zarówno tych o światowym, jak i regionalnym zasięgu. Jan Paweł II szczególnie chętnie odwiedzał miasta – siedziby światowych czy międzynarodowych organizacji: Nowy Jork, Paryż, Genewę, Wiedeń, nie zapominając o Rzymie, gdzie znajduje się siedziba FAO (Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa), oraz Brukselę, Strasburg i Nairobi. W miejscach, gdzie odbywają się spotkania przedstawicieli wszystkich państw świata, słowa Papieża zyskują szczególny rozgłos, gdyż same w sobie stanowią wyjątkowe wydarzenia. Ojciec Święty może w ten sposób – a jest to dla Papieża rzadka okazja – niejako wziąć na świadków liczne narody i światową opinię publiczną. Jego wyjątkowe przemówienia, wnoszące Bożą obecność w samo serce świata, wygłaszane w prostym, nie zaś teologicznym języku, są dla nas kluczem do zrozumienia papieskiego nauczania o człowieku, o całym człowieku, jak go Papież określił w swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis*.

<sup>5</sup> T e n ż e, *Jedność duchowa chrześcijańskiej Europy* (Homilia podczas Mszy św. w Katedrze Gnieźnieńskiej, 3 VI 1979), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2, cz. 1, s. 610.

<sup>6</sup> Tamże, s. 609.

<sup>7</sup> Tamże, s. 608.



Czwarta, bardzo krótka podróż Papieża do Turcji ukazała kolejny centralny aspekt jego apostołstwa. Jest nim potrzeba ekumenizmu, którą Jan Paweł II, idąc kolejny raz śladem Pawła VI, wyraźnie podkreślił podczas spotkania z patriarchą Konstantynopola. Podczas pobytu w Turcji zainicjował dialog z innymi religiami, pomimo niesprzyjającego temu klimatu obojętności, a nawet nieufności. W maleńkiej kaplicy Ambasady Włoskiej w Ankarze, mieście Atatürka, Papież mówił o relacjach między chrześcijanami a muzułmanami, co stało się zapowiedzią spotkań tak wymownych, jak to, które miało miejsce sześć lat później w Maroku, gdy przemówił do młodzieży zgromadzonej na stadionie w Casablance. Należy też zauważyć, że Jan Paweł II, który już w Stanach Zjednoczonych przyjął delegację wspólnoty żydowskiej, przebywając w kraju islamskim, nie zawahał się wspomnieć o żydach, którzy są potomkami tego samego ojca, Abrahama.

Trudno byłoby mi wyliczyć wszystkie sto dwadzieścia dziewięć krajów, które odwiedził Jan Paweł II. Te liczne podróże uczyniły z niego nieustraszonego pielgrzyma Bożej i ludzkiej sprawy, pielgrzyma, co często potwierdzał swoją postawą – wyjątkowego. Należałoby jednak wspomnieć również o krajach, których granic do tej pory nie udało się Papieżowi przekroczyć, czy to dlatego, że nie mógł on dotąd odpowiedzieć na ich zaproszenia, czy też dlatego, że granice tych krajów, z różnych powodów, nadal zostają dla niego zamknięte. Doświadczenie zdobyte z historii krajów socjalistycznych Europy Wschodniej nauczyło go, że trzeba umieć czekać na sprzyjający czas, na czas wyznaczony przez Boga, czekać, ale nie biernie. Ile jeszcze wody upłynie w Tybrze i Woldze, zanim dojdzie do tak oczekiwanego braterskiego spotkania Jana Pawła II z patriarchą moskiewskim? Z drugiej strony, nawet astronomiczne soczewki Matteo Ricciego nie byłyby wystarczające, aby zmierzyć prawdziwy dystans, jaki bardziej dzieli niż łączy Pekin i Rzym. Chiny Ludowe nie przestają niepokoić serca Jana Pawła II, który od początku swojego pontyfikatu na wszelki możliwy sposób stara się wyrazić swoje przyjazne uczucia do chińskiego narodu, stanowiącego czwartą część ludności ziemi.

Wraz z rosnącą liczbą papieskich podróży ulegają zmianie jego duszpasterskie priorytety, a dokładniej – kierują się one coraz bardziej ku krajom, w których katolicy stanowią mniejszość, szczególnie w Azji i w regionach muzułmańskich. Wychodząc poza krąg krajów chrześcijańskich, wizyty papieskie nie mają już na celu tylko umacniania i dodawania otuchy tamtejszym wspólnotom wierzących, ani tym bardziej wynagradzania im ponoszonych trudów. Podróże te są okazją do wzajemnego poznania oraz dialogu z różnymi cywilizacjami i kulturami ziemskiego globu. W ten sposób Kościół coraz skuteczniej odnajduje ślady Ewangelii w wędrówce i historii wszystkich ludów. Im bardziej zaś kieruje się ku najdalszym krańcom świata, w tym większym stopniu powinien się starać ukazywać swoją wyjątkowość, oryginalność swojego oblicza. Pielgrzymki Ojca Świętego realizują tę powinność i na tym polega nadzwyczajny charyzmat Jana Pawła II.



Wśród wszystkich podróży Jana Pawła II jest jedna, której wspomnienie zachowuje on w swoim sercu jako najdroższe i najbardziej znaczące dla swojej posługi. Jest nią pielgrzymka odbyta z okazji Wielkiego Jubileuszu roku 2000 do miejsc, które nazywa on miejscami związanymi z historią zbawienia. Nie dane mu było w Iraku, w Abrahamowym Ur, świętować początków historii naszego zbawienia, ale w szczególny sposób wspomniął o nich podczas jubileuszowych obchodów w Rzymie. Wędrował śladami Mojżesza: udał się zarówno na Synaj w Egipcie, jak i na górę Nebo w Jordanii. Potem ruszył śladami Chrystusa, przemierzając całą Ziemię Świętą. Dla mnie, śledzącego z uwagą wszystkie papieskie podróże, dniem najbardziej znaczącego wystąpienia Jana Pawła II na rzecz pokoju był ów dzień w Jerozolimie, gdy – jak na przewijającym się klatka po klatce filmie – przeszedł on spokojnym, równym krokiem od placu Meczetów do Ściany Płaczu, a następnie do Grobu Pańskiego, obejmując na tym jednym szlaku miłości żydów, muzułmanów i chrześcijan.

Poza albumami, kasetami wideo czy szeroko rozpowszechnionymi zbiorami przemówień i homilii Ojca Świętego, mało jest opracowań na temat oddziaływania jego podróży. Wydaje się, że gdy mamy do czynienia z duchowością, szczególnym polem działań Kościoła, trudno jest dokonywać jakiegoś bilansu. Dotyczy on bowiem ludzkich sumień, a tam łaska i mijający czas wymykają się naszym ocenom. Niektórzy biorą pod uwagę tylko oddziaływanie społeczne, a nawet polityczne Papieża, przede wszystkim zwracając uwagę na to, że pod wpływem potężnego powiewu jego słów i gestów zachwiał się czy został naruszony totalitarny reżim. Jednakże niezależnie od oczarowania i prawie magicznego wpływu, jaki wywiera na rzesze ludzi samo jego pojawienie się, Jan Paweł II jest tym, który pewnego dnia, z lekką irytacją w głosie, odpowiedział na hałaśliwe okrzyki tłumu tymi słowami: „Wy wołacie: Juan Pablo! Juan Pablo! A ja wołam do was: Jezus Chrystus! Jezus Chrystus!”.

Wyobrażenie o nim jako o nowoczesnym papieżu nie jest złudne, ale pozostaje on przede wszystkim gwarantem Chrystusowej Ewangelii, tym, który nigdy w niej nie pomija ani tym bardziej nie pozbawia jej cennego orędzia Krzyża. Mawia on, że świat pozbawiony krzyża jest światem pozbawionym prawdy. Przykładem wybitnego ducha apostolskiego Ojca Świętego są Światowe Dni Młodzieży. Tłumy młodych, z którymi się wszędzie spotyka, nie doznają zawodu, gdy słuchają wymagającego nauczania Papieża komentującego dla nich przypowieść o bogatym młodzieńcu.

Tajemnica Jana Pawła II, ujawniająca się w jego spotkaniach z ludźmi pod niebem wszystkich kontynentów, polega na tym, że prowadzi on słuchaczy jak najdalej ku prawdzie o nich samych, że traktuje ich nie jako statystów, ale jako prawdziwych uczestników wiary. Aby wszystko to było możliwe, on sam musiał poddać się długiemu przygotowaniu. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, co dla Papieża i dla jego współpracowników oznacza praca przed zagraniczną podróżą, poczynając od nauki języków, przynajmniej dla celów celebracji liturgii.



Pewna koreańska zakonnica, która uczyła Jana Pawła II czytać po koreańsku, opowiadała, że przez długie tygodnie przychodziła do jego apartamentów, by udzielać mu lekcji tego języka.

Niektórzy twierdzą, że podczas swoich podróży Ojciec Święty więcej mówi niż słucha, ale nie zauważają jego obfitej korespondencji z każdym Kościołem lokalnym, który ma zamiar odwiedzić. Nie zauważa się przede wszystkim jego umiejętności słuchania Chrystusa, wsłuchiwania się w to, co – jak pisze św. Jan w Apokalipsie – „mówi Duch do Kościołów” (Ap 3, 22) i co można zrozumieć tylko na modlitwie. Pamiętam, że wraz z kardynałem F. Marty, towarzysząc Papieżowi podczas jego pierwszej podróży do Francji w roku 1980, wielokrotnie widzieliśmy w helikopterze, jak Ojciec Święty przesuwiał w dłoniach ziarna różańca, jakby obojętny na piękno rozciągającego się pod nami krajobrazu.

Jako nowo wybrany Papież, częstochowski pielgrzym, wyznał podczas homilii: „Jestem człowiekiem zawierzenia. Nauczyłem się nim być tutaj”<sup>8</sup>. Wypowiedział te słowa z przekonaniem, ponieważ jest pewny Tego, któremu zawierzył.

Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi! – wołał pierwszego dnia na placu Świętego Piotra. Słowa te stały się myślą przewodnią jego pontyfikatu. Pielgrzymując po drogach świata, nie głosił niczego innego. W jakim stanie ducha powracał do Rzymu ze swoich podróży? Prezesowi Rady Ministrów (wówczas był nim Giulio Andreotti), który witał go na rzymskim lotnisku po podróży do Meksyku 1 lutego 1979 roku, wyznał z prostotą: „Dzieliłem ich radość, cierpienie, nadzieję; nade wszystko modliłem się z nimi, błagając wspólnego Ojca o nadejście świata bardziej spokojnego, bardziej sprawiedliwego, bardziej ludzkiego, dzięki szczerzej zgodności z orędziem miłości Jego wcielnego Syna”<sup>9</sup>.

W tej wypowiedzi zawarte jest wszystko: Pielgrzym sprzed dwudziestu pięciu lat dziś nadal jest tym samym Pielgrzymem i głosi światu wciąż to samo orędzie.

Tłum. z języka włoskiego *Dariusz Chodyniecki*

<sup>8</sup> Tenże, *Macierzyńska obecność Maryi w życiu Kościoła i Ojczyzny* (Homilia podczas Mszy św. na wałach, Jasna Góra, 4 VI 1979), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2, cz. 1, s. 619.

<sup>9</sup> Tenże, *Przemówienie skierowane do Premiera Rządu Włoskiego* (Lotnisko Fumicino, 1 II 1979), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2, cz. 1, s. 130.